



maty TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 7—14 maja 1950 r.

Nr 13



Bl. Dominik Savio

Święty chłopiec

Kochane dzieci!

Po miesięcznej przerwie znów przystępujemy do wydawania Tygodnika Katolickiego. Z listów waszych mogłem dowiedzieć się jak bardzo stęskniliście się za swoim pisemkiem. Na początek chcę napisać

o najnowszym świętym, wyniesionym na ołtarze. Mianowicie myślę w tej chwili o znanym już wam z poprzednich numerów „Tygodnika“ cudownym dziecku, bł. Dominiku Savio, którego Ojciec św. w dniu 5. 3. 1950 roku wyniósł na ołtarze. Czy wiecie kim on był?

To anioł w szacie dziecka. Tak mówiono o nim dawniej. Istotnie. Był nadzwyczajnym dzieckiem, delikatny w usposobieniu, słaby na zdrowiu, ale za to niezmiernie bogaty w łaskę Bożą. Urodził się 2 kwietnia 1842 r. w Riva di Chieri, diecezji turyńskiej we Włoszech. Pochodził z rodziny ubogiej. Ojciec jego był kowalem, który w pocie czoła musiał zdobywać kawałek chleba.

Dominik jako dziecko odczuwał już wielki pociąg do pobożności. To jednak nie przeszkadzało mu brać udziału we wszystkich zabawach swoich rówieśników. Obok naturalnej wesołości i pogody duszy umiał się często niespodzianie oderwać od zabawy i pobiec do kościoła. Rodzice odkryli kiedyś ze zdziwieniem, że w zimie wczesną rano oczekiwał na otwarcie kościoła, klęcząc na śniegu. Podziwu godna jest jego gorliwość z jaką starał się wypełniać obowiązki ucznia. Chociaż był wątłego zdrowia codziennie musiał iść do szkoły odległej 8 km. Nie narzekał nigdy na to. Czynił to z dziwnym spokojem ducha i pogodą umysłu, nawet w zimie podczas ostrych mrozów i śnieżnej zamieci. Tak o Dominiku Savio opowiadał jego pierwszy nauczyciel. W siódmym roku życia na usilne swoje prośby przystępuje do pierwszej Komunii św.

W 11 roku życia chłopiec zdał egzamin z dojrzałości cnoty. Oczerniony przez kolegów, wykrzyaczany i zagrożony wyrzuceniem ze szkoły spuścił głowę i milczał jakby rzeczywiście był winowajcą. Później dopiero, gdy jego niewinność została dowiedziona, — tłumaczył się: „Tamten był już winny innych uchybień, więc zostałby wydalony ze szkoły... Zresztą myślałem wtedy o naszym Zbawicielu, który był również niewinnie oskarżony.“ Wszyscy wychowaw-

cy podkreślają u Dominika Savio wybitne zdolności. W r. 1854 spotkał się pierwszy raz z św. Janem Bosko, prosząc o przyjęcie do Oratorium Turyńskiego.

— „Weź tę książkę — powiedział mu ów wielki wychowawca i święty — naucz się dzisiaj tej stroniczki na pamięć, a jutro mi ją wygłosisz.

Niemale było zdziwienie św. Jana Bosko, gdy „nie upłynęło więcej nad 8 minut, a Dominik już zgłosił się do egzaminu, umiejąc dosłownie napamięć zadany rozdział i doskonale pojmując jego treść“.

Sposób życia Dominika w oratorium pod okiem wielkiego wychowawcy był całkiem prosty i zwykły. Jednak całą duszą przykładał się do modlitwy, ćwiczył w posłuszeństwie, w delikatnej miłości dla kolegów i wzorem był pilności w szkole. Jednak co najwięcej uderzało, co było zarazem dowodem jego niezwykłej mądrości: rzadkie w tym wieku zrozumienie istoty grzechu i nienawiść do niego. Przed ołtarzem Matki Najświętszej 8 grudnia 1854 roku powtórzył swoje hasło z dnia pierwszej Komunii św.: raczej umrzeć niż zgrzeszyć choćby jednym tylko grzechem. Z hasłem tym Dominik przejdzie przez całe życie. Wyzna tylko jedno tajone głęboko pragnienie, nad urzeczywistnieniem którego będzie pracował całe życie: „Czuję w sobie pragnienie i potrzebę stania się świętym... nie będę szczęśliwym dopóty tego nie osiągnę.“

Miłość ku Bogu nie każe mu tylko myśleć o sobie. Chce wszystkich do Niego przyprowadzić, marzy o tym, by stać się misjonarzem i nawrócić Anglię na wiarę katolicką. Młodzieńcki Dominik pracę nad sobą opiera o dwie zasadnicze rzeczy. O cześć do Jezusa i Matki Najśw. i ducha pokuty i umartwień. W tym celu przystępuje często do spowiedzi i Komunii św. i pała wielką miłością ku swej Matce Niebieskiej, poświęcając Jej każdą myśl, słowo i czyn. O duchu jego pokuty i zadośćuczynienia opowiada jego wychowawca: „Nie mówię tu o umartwieńiach takich, jak cierpliwe znoszenie krzywd i nieprzyjemności, nie mówię o powściągnięciu wszystkich zmysłów... te umartwienia były u niego na porządku dziennym.“ Post o chlebie i wodzie w sobotę, a nawet włosiennica, twarde łóżko, to jego pokuty. Na szczęście dość rychło odkryte i przekreślone przez ks. Bosko. Ból jaki mu sprawiają odmrożone ręce, napęlniał go radością. Ale na rozkaz swych wychowawców z wszystkich planowanych umartwień umiał zrezygnować i wiedział, że największym umartwieniem jest pozbanienie się w tym wypadku własnej woli.

Czy może smutny był ten chłopczyk przy takim sposobie życia i tak wyteżonej pracy. Przypatrzcie się jego portretowi. Beztrósko rozrzucone włosy, twarz rozjaśniona, kra-

watka przystojnie upięta. Muszę wam powiedzieć, kochane dzieci, że z powodu jego swobodnego i wesołego usposobienia, żywego temperamentu wszyscy przywiązywali się do niego. Ale o jednym pamiętał zawsze. „Wesołość nie może mi przeszkadzać w zjednoczeniu się z Bogiem. Były nawet w życiu jego takie momenty, że całkowicie zatapiał się w Bogu, zapominając o świecie w czasie modlitwy. Nazywał to „roztargnieniami“, jak mówił, w czasie których „widział rzeczy tak piękne, że godziny mijały mu jak mała chwilka“. Niestety dusza jego obdarowana tak hojnymi łaskami Ducha Św. nie była już w stanie przebywać w wątlm ciele. Przedwczesny rozwój, ciągle natężenie umysłu stanęły mu na przeszkodzie w urzeczywistnieniu gorących pragnień, by zostać księdzem. Lekarz zawyrokował przerwę w nauce, zmianę powietrza, powrót do rodziny. Musi opuścić oratorium. To nie przedłużyło mu już życia. Umarł 9 marca 1857 ze słowami: „O jakie piękne widzę rzeczy“. Miał zaledwie lat piętnaście.

Kościół katolicki wynosząc Dominika Savio na ołtarze chce wam dzieci dać wzór do naśladowania.

MAJ NA ŚWIECIE

Kochane dzieci! Rozpoczął się już miesiąc maj poświęcony Królowej nieba. Jak to pięknie, gdy szczególnie w miesiącu tym dzieci przystrajają w domu ołtarzyk, a potem wieczorem lub w innych porach dnia gromadzą się u stóp Najświętszej Marii Panny na wspólne nabożeństwo. Chłopcy i dziewczynki, czy macie taki ołtarzyk w domu? O, proszę się nie tłumaczyć. Ołtarzyk nie musi być wcale bogato i wytwornie przybrany. Wiem, że lubicie ubierać takie ołtarzyki. Niech on będzie prosty, byle był starannie i pięknie ubrany. Przyńcieście kwiaty z pól, z łąk i ogrodów, zmieniajcie wodę we flakonach. Ołtarzyk sprawia zawsze jakiś odświętny, radosny nastrój w całym domu. Naprowadza nam myśli o Bogu, przypomina nam o Nim i o tym, że dobry Bóg wciąż jest z nami w życiu. A ponadto mówi nam o Tej, która płaszczem Swej opieki otacza nas, chroniąc przed złem, pocieszając i wysłuchując prośby nasze.

Drogie i kochane dzieci! Jeżeli jeszcze nie macie u siebie ołtarzyka domowego urządźcie go czym prędzej. Nie odmawiajcie Matce Najświętszej tego drobnego dowodu miłości i czci. Pamiętajcie, że Maria nigdy nie zapomina o tych, którzy o Niej nie zapomną i z pewnością wynagrodzi to, co dla Niej uczynicie. Przekonacie się o tym kiedyś w życiu.

Wasz Przyjaciół.



MAJ

Poprzez szarość
nocy świt różowy
wstaje
ludziom i ziemi
niosąc radość życia
każda w polu ścież-
ka pachnie majem,
i blaskiem słońca
co przez mgły
prześwieca.

Z krawędzi nieba
lecą złote strzępy
na zaorane pola,
miedze, ścieżki —
gwiazdami rosy
stroją rude kępy
godziną zarania
w rozmodlonej
ciszy.

Poprzez rozwarte błękitu wrota
kędys z niedosiętych świetlnych wirydarzy,
płynie na ziemię smuga słońca złota
gasnąc u stóp polnego krzyża.

Radośniej oddycha pierś zbudzonej ziemi
chłonąc wilgotną miodną słodycz nieba —
radość majowa burzy się i pieni
niosąc woń świeżą razowego chleba.

Maria Dzierżyńska.



Józef Baranowski

Podłuchy wiosenne

Któż to wygrywa
na pieszczalczce
Z polnej wierzbiny
Słyszysz jak polem
słoneczną łąką
Piosenka płynie?

Któż stroi miedzę
w białe stokrotki
I w pierwszą zieleń
A na polance leśnej
śnieżyczki
Pierwsze się bielą.

A taki powiew
płynie od lasu
I pieśń radosna —
W serduszkach
dzieci
słoneczne hymny
Wygrywa wiosna...



ŚWIĘTO OŚWIATY

Czy dziatwa z miasta,
czy z wiejskiej chaty —
raz w rok obchodzi
„Święto Oświaty”!
A że ta chwila
dzisiaj przypada,
więc się zebrała
nasza gromada,
by w murach szkoły
w oświećnej szacie,
pogwarzyć sobie
o tej OŚWIACIE!!!...

— — — — —
Toż wszyscy wiemy,
że bez nauki —
nikt nie dokaże
najmniejszej sztuki
i tylko temu
dobrze jest wszędzie,

kto chociaż trochę
wiedzy zdobędzie!
Od nas — Ojczyzna
wymaga więcej:
nie tylko, by Ją
kochać goręcej,
lecz i pracować
nad sobą szczerze
z wiarą, że z trudu
plony się zbierze!!!!...
A więc — do pracy,
miła Młodzieży!
bowiem w nauce —
przyszłość Twa leży, —
a od Twojej wiedzy,
ducha tężyzny —
zależy przyszłość
naszej OJCZYZNY!!!!...

E. K.



Kochane dzieci! Z wielką radością piszę znów do Was po miesięcznej przerwie. Z listów Waszych mogłem przekonać się, jak nasza rodzinka żyła się z sobą. W pierwszych więc słowach witam się z Wami starym pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

A teraz z radością otwieram Wasze listy. Jest list z pięknymi życzeniami świątecznymi od dzieci z Charcic. I co tam u Was dobrego? Z pewnością wiosna w waszym pięknym parku stanęła już w całej swej krasie. Jest list od Bijałd Krysi z Bielska, Marii Szlachciak z Polaszek, Olki Lehki z Sulechowa z pięknym wierszykiem pt.: „Cichy wieczór“ i ładnym rysunkiem Chrystusa zmartwychwstałego ukazującego się małym dzieciom. O, a tu list jeden i drugi, a nawet wierszyki pt. „Wiosna“ i „Nasz Zbawiciel“ od Jadzi z Polnicy pow. Człuchów, czyściutko i pięknie napisany. Z przyjemnością listy te przeglądam. Pisała i Burcan Anna z Dębna Lubuskiego również raz i drugi. Jest list z Kietrza Śl. znad granicy czeskiej od Tadeusza Stanisława Lewickiego. Dziękuję ci za wiadomości i piękny wiersz pt. „Bóg“. Pisały również dzieci A. i D. Ochockie ze Wschowy, Zarzycka Danuta z Łukowa, Ratajczak Józefa z Bre-

nia, Andrzejewski Stanisław z Grotnik, Rurkowskie Irka i Janka z Kościana, Laszkowscy z Międzyzdrojów, Teresa Wróblewiczówna z Obry (dziękuję za ofiarę), Augustis Władysław z Kamiennej Góry, Michałowska Maria z Santocka. Pęczak Tadeusz z Kościana nie mając podanego tematu sam sobie wybiera temat i bardzo pięknie opisuje przeżycia liturgiczne w W. Tygodniu. Bardzo się listem tym ucieszyłem. Z przyjemnością przeczytałem list od całej rodziny pp. Januszkiewiczów z Sulęcina. Wiersz „W Ogrójcu“ naprawdę ładny. Dziękuję za ofiarę na cele Tygodnika.

Ponadto po raz pierwszy pisały do nas dziewczynki pod przewodnictwem Bernackiej Marleny z Pszczewa, Kunegunda Hosenberg z Trzciano woj. Gdańsk, Alicja Szymczyk i Jadzia Adamowicz ze Słupska, Szulcówna Urszula z Rzeczenicy, Grudecki Michał z Rzeczenicy. Przyjmujemy Was wszystkich do grona naszej rodzinki. Myślę, że będziecie pożyteczne i pilne w pracy.

Dziękuję Wam za miłe pozdrowienia i za życzenia i za tak wiele okazanego serca.

A teraz starym zwyczajem podaję temat do opracowania „W jaki sposób Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza i kto jest obecny w Najśw. Sakramencie”.

Proszę również napisać jak przeżywacie, kochane dzieci, miesiąc maj i co już uczyniłyście z miłości do Matki Najświętszej. Z utęsknieniem będę czekał na Wasze listy.

Pozdrawiam Was i życzę jak największej gorliwości w służeniu Bogu.

Wasz Przyjaciel